

Zapiski T. Gumińskiego - 7-13.12.1977

Środa, 7 XII 1977 r.

Jak mi mówił mgr Z. Urban młody plastyk legnicki H. Baca odmówił przyjęcia zamówienia na wykonanie afisza dla Muzeum Miedzi w Legnicy. Podano tam bowiem nazwę ulicy „Jana” zamiast „Św. Jana” jak opiewa tabliczka informacyjna umieszczona na rogu tejże. Dziś otrzymałem z Muzeum Miedzi zaproszenie na otwarcie wystawy p. t. „Sztuka zdobnicza Afganistanu”. Podana tam adres „ul. Jana”. Takiego stawiania sprawy nie było za mojej następczyni mgr T. Sobolewskiej. Nic dziwnego, że zmuszono ją do odejścia z pracy w muzealnictwie.

Czwartek, 8 XII 1977 r.

Zabrałem się nareszcie do opracowania przewodnika po muzeach wojew. legnickiego. Materiał miałem już od dawna zebrany. Notuję anegdotę z rodzaju tych, które rodzą się w barze „Zagłoba”.

- Czy socjalizm może zlikwidować alkoholizm w Polsce.
- Może, skoro już zlikwidował „zagrychę”.

Piątek, 9 XII 1977 r.

Wysłałem list z życzeniami świątecznymi i noworocznymi do S. W. Zedlitz. Doniosłem mu, m. inn. że moje zainteresowania skierowały się obecnie w stronę Łowicza.

Sobota, 10 XII 1977 r.

Historyczny dzień pierwszych naszych odwiedzin Teatru Dramatycznego w Legnicy. Ciekawy byłem przede wszystkim wyglądu wnętrza budynku po ostatnich przeróbkach.

Klatka schodowa jest zupełnie nowa, szersza. Dawna była niewygodna i po prostu niebezpieczna szczególnie dla osób starszych. W poziomie I piętra /parter Sali teatralnej/ zlikwidowano prostokątną salkę w kularach. Powstało natomiast nowe pomieszczenie o wysokości dwóch kondygnacji z nowymi zupełnie schodami prowadzącymi na I piętro Sali teatralnej.

Na widowni zmniejszono o ok. 100 miejsca siedzące dla widzów. Rozszerzono ich kosztem sceny, tworząc proscenium. Na I piętrze zmieniono ścianki łóż. W ten sposób powstały całe ciągi miejsc siedzących. Zredukowano także ilość miejsc na balkonie lokując po jego bokach reflektory. Zmieniono kurtynę. Nie rozsuwa się ona na boki, lecz podnosi w górę. Nowością jest aklimatyzacja, choć wymiana powietrza dokonuje się zbyt często i nie wiadomo dla czego świeże nie jest podgrzewane. Zauważyłem jeszcze sporo drobnych braków. Na piętrze toalety nie posiadają oznaczeń dla kogo są przeznaczone, brak ręczników lub suszarek do rąk, luster. Teatr jest czynny zaledwie kilka tygodni, ale wykładziny na schodach są już brudne. Nie pomyślano o wycieraczkach w przedsiönku. Zupełnie są nie urządzone szatnie. Nie ma także bufetu. Kasjerka nadal urzęduje w warunkach prowizorycznych.

Publiczność wypełniła salę w 80% przeszło procentach. Przewodziły panie w różnym wieku, ale najwięcej młodych o inteligentnych twarzach, dobrze ubranych. Odnosiło się wrażenie, że wokół ma się ludzi o rozwiniętych wyższych potrzebach duchowych.

Atmosfera ogólna miała w sobie coś ze świątecznego nastroju. Przyczyniała się do tego świeżość wnętrza, i jego ogólny koloryt utrzymany w ciepłych, pastelowych barwach. Wstyd przyznać, ale na przedstawieniu teatralnym nie byliśmy oboje z Marylką ładnych kilka lat. Wnętrze obecnego Teatru Dramatycznego odwiedzaliśmy tylko podczas festiwalu chórów „Legnica cantat”. Sztukę Iwaskiewicza „Lato w Nohant” oglądałem przed 40 przeszło laty w Warszawie, kiedy po raz pierwszy pojawiła się na scenie. Pamiętam, że miała wtedy doskonałą obsadę. Zapamiętałem jednak styl gry nie wielu tylko jej wykonawców. Oczywiście przedstawienie warszawskie odbiegało poziomem od dawnego warszawskiego. Z licznej obsady obronną ręką wyszły kobiety. Doskonale spisywała się artystka w roli George Sand. Jest ona naprawdę ozdobą sceny legnickiej, choć nie sposób odmówić było słuszności uwadze Marylki, że posiadała ona mniej cech męskich od oryginał. Dobrze też wywiązał się ze swej roli jej partner z III aktu grający rolę Chopina. Z mężczyzn na wyróżnienie zasłużył także aktor grający Wodziańskiego.

Reszta zespołu męskiego, to ludzie młodzi, których ruchy widać krępowały kostiumy z początku XIX w, w które byli odziani. Wszystkim brak było naturalnej swobody i pewności siebie właściwej grupie społecznej, do której należeli. Na poziomie zaś gry amatorskiej znalazł się już aktor grający rolę malarza Rousseau. Pomyłką komisji egzaminacyjnej chyba było przyjęcie go do Państw. Szkoły Sztuki Teatralnej. Wykonawców sztuki na zakończenie nagrodzono szumnymi oklaskami. Zasłużyli sobie na nie wkładem pracy włożonej w przedstawienie. Oprawa plastyczna sztuki, kostiumy bez zarzutu. Duże uznanie należy się scenografowi. Spośród sprzętów użytych na scenie rozpoznałem fotel i taboret wypożyczone z Muzeum Miedzi. W sumie widać było teatr na dorobku!

Wtorek, 13 XII 1977 r.

Leniuchuję. Trudno mi się zabrać do pisania. Dziś byłem w Muzeum Miedzi. Zbierałem informacje do przewodnika po muzeum wojew. legnickiego. Moja rozmówczyni pochwaliła się, że jest na dobrej drodze sprawa uzyskania dla Muzeum fortepianu koncertowego (Steinway - 1.200.000 zł., Petroff - 320000 zł.). pomogła w tym wypadku wystawa instrumentów muzycznych zorganizowana we wrześniu r.b. z okazji bodajże 10-lecia utworzenia Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego. Na otwarciu przybył także wiceminister K. i S. Tejchman.